Rok XVIty. Nr. 4.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela trzecia po Trzech królach, dnia 25. Stycznia 1852.

Religia.

Missye.
(Dokończenie.)

Nieraz przechodząc koło kościołów, patrzycie się na krzyż wielki, stojący na cmentarzu, a postawiony na pamiątkę odbytéj Missyi. I pytacie się nieraz samych siebie, na cóż się u nas Missye odbywają? Po cóż Missye w narodach nawróconych? pomiędzy Chrześcianinami? Czy to my potrzebujemy Missyi?

O bracia moi, potrzebujemy, i bardzo jéj potrzebujemy. — Prawda, że Missye pierwiastkowo są tylko dla nawrócenia pogańskich narodów; dla pozyskania Chrystusowi bałwochwalców, to jest czcicieli bałwanów, niemych bożyszcz, i dla uszczęśliwienia tych nieszczęsnych braci naszych docześnie i wiecznie; prawda, że Missye są celem wyrwania pogan i niewiernych z rozlicznych błędów i niecnych występków; ale czyż my, już nawróceni do Chrystusa, nie żyjemy w błędach i występkach? czyż to my wszyscy żyjemy według słowa Bożego, według Ewangelii ś.? czyż to pomiędzy nami nie jest takich wielu, co gorsze prowadzą życie, jak nawet sami poganie i niewierni? czy to niejeden Chrześcianin, niejeden Katolik nie wypiera się Chrystusa? gardzi słowem Bożém i szydzi nawet z zgorszeniem prawowiernych, z wiary, obrzędów i przykazań Kościoła świętego? I czyż tacy Chrześcianie występni, obojętni, błądzący i niewierni są jeszcze Chrześcianami? Tak, są Chrześcianami, bo są Chrztem ś. obmyci z grzechu pierworodnego, ale wiara ich albo błędna, albo słaba, albo téż umarła; a bez wiary nie podobna dostąpić żywota wiecznego, a bez wiary nie podobna być Chrześcianinem. A choć niejeden wierzy mocno w Chrystusa, i w wszystkie prawdy i artykuły wiary, które nam Chrystus objawił i przez Kościół swój ś. do wierzenia podaje, mimo to, życie jego występne i niecne nie odpowiada bynajmniéj téj wierze, którą on wyznaje. A wiecie sami, że wiara bez uczynków martwa jest, jak ciało bez ducha martwe jest, bo tak naucza Apostół Jakób ś. Przeto tacy Chrześcianie są tylko Chrześcianami co do imienia, a rzeczywiście są poganami i niewiernymi. I ci, również jako poganie, są bałwochwalcami, bo czczą za bożyszcza swój brzuch i pieniądz; żyją

tylko, aby jeść i pić, albo żyją tylko, aby doczeŝnie się uszczęśliwić przez nagromadzenie bogactw, téj mamony, która niejednego zaślepia, upadla i gubi. I to bałwochwalstwo, ta cześć oddawana już publicznie i jawnie złotu lub srebru i swemu własnemu interesowi, jest ogólnym błędem nieszczęsnych czasów naszych. I dla tegośmy wszyscy ubodzy, bo wszyscy pragniemy więcéj, a ta chuć jest nienasycona. I ztąd to, takich nieszczęsnych braci naszych trzeba również nawracać Chrystusowi, bo odpadli od niego, a natomiast czczą bałwany złote i srebrne; trzeba ich wyrywać z błędów rozlicznych i niecnych występków; trzeba oświecać ich w najprostszych i pierwszych zasadach wiary naszéj ś.; bo albo je zupełnie zapomnieli, albo ich nigdy nie umieli; trzeba im wskazać życie po śmierci, i sąd Boży, przed który się wszyscy bez wyjątku stawimy, i oddamy rachunek z całego życia, z wszelkich myśli, mów i uczynków, abyśmy według nich albo nagrodę, albo karę otrzymali. Otóż praca również wielka, cel również szczytny, potrzeba również ta sama, jak przy nawracaniu pogan i niewiernych. I dlatego potrzeba u nas Missyi. A osobliwie nasze czasy jéj wymagają; bo zawiele dziś odszczepieństw, zawiele błędów, sobkostwa, podłości, podstępów, obłudy, a zamało poświęcenia, zamało pracy około własnego zbawienia i uszczęśliwienia prawdziwego siebie; zawiele dziś mędrkowania a zamało rozumu, — zawiele dziś krzyku, a zamało czynu — zawiele potrzeb naszych, a zamało poczciwości — zawiele poświęcamy pracy i czasu i zdrowia, aby tylko doczesności dogodzić, a zamało dbamy o życie wieczne — zamało pracujemy w wykształceniu naszego rozumu i serca, zamało się uczymy zasad wiary naszéj św. i moralności. Innych nicujemy, a swych błędów nie uznajem; u innych widzimy ździebełka, a u siebie ani belek nie widzim; — a co gorsza, na wszystkie nasze zdrożności, błędy i występki mamy tysiące wymówek i tłómaczeń jak najdziwaczniejszych, ale drugim to nic nie przebaczamy. Grzeszymy okropnie, i tego się nie wstydzim; ale gdy się choć w części nasze grzechy wyjawią, natenczas powstawamy na złe języki i potwarzami i obelgami obsypujemy tych wszystkich, co się odważają przeciw naszym występkom powstawać. A wiara nasza jakaż jest? Mój Boże! Ty widzisz, że słaba, obojętna lub umarła. — O! Missyi potrzeba, aby znowu wyrwać Chrześcian z tylu błędów i występków, aby nawrócić tych Chrześcian Chrystusowi, co odpadli od niego; a takich są miliony. Missyi potrzeba, aby wiara żywa znów się zakrzewiła w sercach naszych, aby uczynki dobre okazały się z téj wiary żywéj. Żniwo obfite, ale robotników mało; proścież tedy Pana winnicy, proścież Chrystusa, aby wam dał robotników, coby was ciągle nauczali téj wiary ś., i ciągle wskazywali wam wasze obowiązki i powinności, aby prawdziwie odżyła w nas cnota, i Królestwo Niebieskie na ziemi spoczęło.

Missyi potrzeba w wszystkich czasach, osobliwie w naszych nieszczęsnych, pełnych interesu i sobkostwa.

O téj wielkiéj potrzebie Missyi byli przekonani pobożni i wielcy przodkowie nasi — i chociaż ich czasy nie były tak pełne błędów i najrozliczniejszych i najbezwstydniejszych występków, jak nasze; chociaż wiara naszych praojców była żywa i silna, bogata w uczynki do-

bre i znamienite: mimo to, przodkowie nasi raz po raz, w różnych stronach swéj obszernéj ziemicy odbywali Missye. I błogo im z tém było; albowiem przez liczne nauki i kazania uczyli się wierni, w co mają wierzyć, i budowali się nawzajem, i odchodzili z tém silném przedsięwzięciem, że odtąd lepsze i moralniejsze prowadzić będą życie. Tam niejeden Chrześcianin, co odrzucił zuchwale wszystkie prawdy objawione, co nie wierzył ani w Boga nawet, oświecony słowem Ewangelii ś., nawrócił się napowrót do Chrystusa, i odtąd żył całkiem w Chrystusie i dla Chrystusa. Tam niejeden grzesznik zatwardziały wyrzekł się swych dawnych błędów, gorzko opłakiwał swe nieprawości, i odtąd żył ciągle na drodze cnoty. Tam niejeden nawet niewierny i kacerz wrócił się na łono Kościoła Bożego. Oj błogo im z tém było! Niezliczone skutki wywierała każda Missya, choćby tylko kilkodniowa, pomiędzy Chrześcianami. I dlatego też na pamiątkę, że Missya w tym kościele, lub w téj parafii się odbyła, stawiano publicznie krzyż, i publicznie i uroczyście wpośród tysiąca ludzi go poświęcano. Ten krzyż jest niejako znakiem nowego przymierza, które ludzie z Bogiem uczynili; jest widomym dowodem, iż Chrześcianie odtąd żyć chcą całkiem w wierze Chrystusowéj, że się nigdy nie splamią żadnym niecnym występkiem.

I dlatego też przechodząc około takiego krzyża missyjnego, zastanówcie się nieco przy nim, wspomnijcie o Missyi, wejrzyjcie zarazem w siebie, jaka w was jest wiara, i jakie ta wiara w was wydaje uczynki. Ponówcie tam przymierze z Bogiem; a jeżeli ta wiara wasza albo wystygła, zwątlała, lub zagasła zupełnie, albo jeżeli na sumieniu waszém ujrzycie mnogie występki; jeżeliście grzeszne dotąd prowadzili życie: otóż tu zaraz żałujcie za wszystkie wasze zdrożności szczerze, a przy pierwszéj sposobności zmażcie te błędy i niecnoty przez Sakrament Pokuty ś., a zarazem postanówcie sobie mocno, iż odtąd nigdy a nigdy do owych dawnych błędów się nie wrócicie.

Tym sposobem każde wejrzenie na krzyż Missyjny, zastąpić może u was choć w części Missyą, i również wielkie i błogie wydać może owoce. A może Bóg miłosierny ulituje się nad nami, i znowu Missye odbywać się będą.

Medycyna domowa.

X.
Sen.

(Ciąg dalszy.)

Sprowadzenie snu u dzieci za pomocą środków odurzających bardzo jest szkodliwe. Z tego powstają rozmaite niebezpieczne choroby, a częstokroć prawdziwe zatrucia. Odgotowywanie makowin, ulepek makowy, obmywanie ciała wódką, bliskość kwiatów wonnych, n. p. lilij białych, tuberów, szafranem nacierany papier i przykładany do dołka sercowego, zarówno szkodliwie działają. Również nie trzeba pocierać ręką krzyżyków i brzucha w celu usypiania dzieci; bo to obudza zbyt wcześnie zmysłowość w dziecięciu.

Wkładanie dzieciom w usta smoczka, czyli u nas tak nazwanego węzełka, kiedy się do snu zabierają, bardzo jest szkodliwe. Dwojako niebezpiecznem stać się to może: raz, że zbyt głęboko w cza-

się snu w usteczka wcisnąwszy się, może zadawieniem udusić; a potém, że dłuższe w ustach przebywanie węzełka sprowadza kwas, zajady, pleśniawki i inne wyrzuty na języku i podniebieniu.

Zdrowe dziecko zaspokoiwszy naturalną snu potrzebę, żwawe i wesołe, samo przez się ocyka się; nie powinno więc być budzone, a tém mniéj przez wstrząsanie lub głośne przemówienie. W skutek takowéj nieostrożności powstają rozmaite zjawiska nerwowe, kurcze, konwulsye; bo drażliwość i cierpiętliwość na wszystkie wrażenia większa jest zrana, aniżeli kiedy indziéj. Jeżeli jest konieczna potrzeba obudzenia dziecięcia, natenczas przemówienie miłe matki i lekkie wyjęcie z łóżeczka najlepszym bywa sposobem. W czasie snu dziecięcia radzą niektórzy unikania wszelkiego zbytniego światła, wszystkich gwałtownych ruchów, stukań itd. Zdania tego nie podzielamy, zgodnie z wielą innymi lekarzami, co radzą starsze dzieci zwolna przyzwyczajać do sypiania wśród wrzawy, głośnych rozmów itp. Ma to swoje korzyści na późniéj. Nasz ziomek uczony Jędr. Śniadecki w dziele swojém Tom. I na stronie 149 co do tego przedmiotu tak się wyraża: „Są, którzy zalecają, ażeby niemowlęta w spokojném trzymać miejscu, dlatego że w tym wieku i śpią i potrzebują spać jak najwięcéj; tudzież że łatwo przelęknąć się mogą. Ten przepis nie tylko nie jest potrzebny, ale nawet szkodliwy. Uważałem albowiem, iż dzieci, które przywykły zawsze być pomiędzy ludźmi, śpią smaczno wśród największéj wrzawy, a nigdy się nie lękają i nie budzą na znaczne sztukanie. Ochraniać je zaś ciągle od zgiełku i najmniejszego sztukania lub wrzasku, nie jestże to narażać je na największe niebezpieczeństwo i cierpienie na ów czas, kiedy koniecznie żyć między ludźmi będą musiały? Oswajamy z niebezpieczeństwem i nagłemi odmianami zwierzęta, które chcemy zachować od szkody, a właśnie dzieci staramy się zrobić czulszemi na nie, jak gdyby miały żyć na świecie w wiecznym pogrążone spoczynku. Pamiętajcie raz na zawsze, dobrzy i rozsądni rodzice, iż zmiękczenie, rozpieszczenie i rozczulenie dzieci jest takiém nieszczęściem, że go ani największe bogactwa, ani żadne nie nagrodzą zaszczyty. Dzieci narażone od urodzenia na niewygodę, ostrość powietrza, niedostatek i inne nieuchronne ludzkie cierpienia, nic nie cierpią; bo rozumieją, że tak być powinno. Owszem widząc, że ci, z którymi żyją, cierpią to samo; znoszą wszystko bez żalu i smutku. Ale wypieszczone, wychuchane i wycackane niedołęgi, kiedy się w dalszém życiu choć na chwilę z wygodami i pieszczotą rozstać muszą, są najnieszczęśliwsze i prawdziwie godne politowania istoty. Bo nie tylko cierpią rzetelne męczeństwo, ale i chorować co moment od najmniejszéj niewygody muszą. Wy więc zaślepione, wy nieprzeparte matki i babki, które dziatki miękko i pieskliwie chowacie, słuchajcie i drżyjcie! wy gotujecie dzieciom waszym prawdziwe piekło doczesne, wy Belzebubami na ich udręczenie stworzonemi jesteście. Człowiek jest igrzyskiem losu; los ten zawsze jest dziwaczny, a na nieszczęście zawsze potężny. Ten go tylko pokonać może, kto nim gardzić umie; kto ma tyle mocy ciała i umysłu, iż wszystkie jego pociski wytrzyma; kto ma tyle tęgości, iż się nigdy nie ugnie. Ale ta tęgość, ta prawdziwa wielkość, tém jest potrzebniejsza, im człowiek wyższe w towarzystwie zajmuje szczeble; bo los tak jest dumny, iż po wyniosłe tylko i harde zwykł sięgać karki.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)